

Nietzsche - Scheler - Resentyment

Autor tekstu: **Andrzej Galica**

Friedrich Nietzsche w swej filozofii posługuje się terminem resentyment. Ukuł on z niego *terminus technicus*. Zamiast więc tłumaczyć resentyment na język polski, spróbuję przybliżyć na początek samo znaczenie owego terminu.

Posługując się psychologią opisową, różne doznania jakie przeżywam, a które tak naprawdę okazują się prostymi fenomenami, pojawiającymi się w jednym akcie przeżycia (np. przyjaźń, miłość, obrazy), można rozbić na poszczególne jedności mniejsze, bardzo drobne doznania [1]. Nie powoduje to jednak ich dyspersji, lecz przeciwnie zawsze pozostają one w pewnej jedności. W jedności, która jest jednym aktem, nadającym danemu przeżyciu sens.

Warto odwołać się tutaj do przykładu. Kiedy w sytuacji odczuwania miłości do drugiego człowieka, na ukonstytuowanie się tego uczucia składa się zazwyczaj wiele (przeżywanych symultanicznie, bądź tych z przeszłości), gestów, słów; a może nawet tak drobnych spostrzeżeń jak: uśmiech drugiej osoby, wyraz oczu, zapach itd. To one właśnie pozwalają mi to co czuję nazwać miłością.

Resentyment właśnie można podać jako taką właśnie jedność przeżycia i oddziaływania. Wracając jednak do samego znaczenia terminu, pokrótce przedstawię dwa etymologiczne sposoby rozumienia resentymentu [2].

W potocznym języku francuskim słowo to oznacza: po pierwsze utrwalony w naszej psychice powtarzający się nawrót przeżywania określonej reakcji emocjonalnej, wymierzonej przeciwko drugiemu człowiekowi. Emocja ta się pogłębia, poza tym nie jest ona li tylko powrotem w pamięci do jakiegoś zdarzenia, lecz także odżywaniem emocji na nowo, choć z opóźnieniem. Po drugie, należy zwrócić uwagę, że jest to emocja ujemna i kryje w sobie odruch wrogości. Jest więc resentyment urazą, gniewem, który ukształtował się we wnętrzu człowieka, na skutek nieprzyjaznych uczuć. Uraza nie musi w sobie zawierać od razu jakiegoś wrogiego zamiaru. Lecz kiedy taki zamiar się pojawi, może ona stać się dla niego pożywką.

"Odkrywca" resentymentu

Aby dobrze zrozumieć genezę i kształt powstania terminu resentyment, należy zacząć od samego autora, a ściślej — przyglądnąć się jego rozprawie pt. *Z genealogii moralności* [3].

Nietzsche opiera się na historii Izraela, by pokazać kształtowanie się systemu wartości tego narodu, co związane jest ostatecznie z osobą Jezusa z Nazaretu. Jest to psychologiczno-filozoficzna rozprawa o rozwoju moralności żydowskiej, narodu, który wypracował sobie bardzo negatywną chęć zemsty. Wynikającą z braku właściwych środków (duchowych, czy fizycznych), by móc przeciwstawić się swoim adwersarzem. To owa niemożność „właściwej” zemsty, bezsilność w stosunku do wroga, według Nietzsche’go rodzi bunt niewolników czy „moralność niewolników”.

Niewolnik nie może „wyładować” swego pragnienia zemsty bezpośrednio, wyrządzając nieprzyjacielowi krzywdę — fizyczną, moralną czy też psychiczną. Tak rodzi się zemsta wyimaginowana, odłożona „na później”, którą można by zobrazować zdaniem: „poczekaj no, następnym razem...!”.

Kwintesencją historyczno-moralną, staje się dla Nietzsche’go wspomniany już Zbawiciel z Nazaretu, jego życie, nauka i śmierć. Wydarzenie to będzie brzemienne w skutki religijno-kulturalno-polityczne, nie tylko dla Izraela, ale też później dla całej Europy i kolejno krajów, na które cywilizacja europejska będzie oddziaływać. Oddaję głos samemu filozofowi:

"(...) z pnia owego drzewa zemsty i nienawiści, nienawiści żydowskiej, (...) wyrosło coś również bezprzykładnego, nowa miłość. (...) Ta miłość wyrosła z niej, jako korona, jako triumfująca, w najczystszej jaśni i pełni słonecznej szeroko. (...) Ten Jezus z Nazaretu, jako wcielona *Ewangelia* miłości, ten „Zbawiciel”, (...) Czyż nie na tej właśnie okrężnej drodze..., tego pozornego przeciwnika i rozprzężyciela swego, osiągnął Izrael najwyższy cel swej wzniosłej mściwości?". [4]

To ludzie słabi, jak widać, są narażeni na uczucie resentymentu; ci którzy nie mogą swoich namiętności wyrazić, przekształcić je w czyn. W rezultacie „zapiękają się” one z powodu

słabości albo także z lęku, przybierają postać „zgorzknienia” i „zatrucie” osobowości [5]. Świadomość bezsilności hamuje adekwatny wyraz wzburzenia, w stosunku do wywołanej krzywdy. Nie jest to z pewnością zdrowe uczucie, dlatego tak mocno piętnuje je Nietzsche u Izraelitów, kończąc swoją filozoficzną refleksję na chrześcijaństwie.

Rodzaje resentymentu

Pogłębianie się uczucia resentymentu zależy od wielu czynników. Chęć zemsty, skierowana już nie na człowieka, nie pozwala na zaspokajanie uczucia mściwego. Powodem jest brak obiektu, na który można by scedować to negatywne uczucie; jednocześnie rośnie przekonanie o „własnej słuszności”. Uczucie to w takiej sytuacji musi jeszcze bardziej się pogłębiać, ze względu na brak tej pierwszej reakcji odwetu. Jej brak jest spowodowany przekonaniem o własnej bezsilności; odruchy odwetu nadal są powstrzymywane, reakcje tłumione i tak koło się zamyka.

Na uczucie resentymentu narażone są różne grupy społeczne. Chociażby starsza generacja w stosunku do młodszej, niektóre stosunki między członkami rodziny a małżonkami i inne. Typowy przestępca, przykładowo, który nie tłumii swej nienawiści, chęci zemsty, zazdrości, zawiści, chciwości, lecz wyładowuje je w przestępstwie, należy do grupy, która najmniej jest narażona to uczucie.

Nietzsche zwraca uwagę na typ kapłana, który wykształcił się w religii mojżeszowej, a następnie w chrześcijaństwie. Uważa on, że kapłan z racji swego urzędu, jest bardziej niż ktokolwiek inny narażony na resentyment [6]. Kapłan (przynajmniej w intencji) nie powinien opierać się na ziemskiej potędze, a raczej reprezentować jej zasadniczą słabość. Z drugiej strony, jest w niebezpieczeństwie uwikłania się w politykę, walki partyjne, jest też skazany na panowanie, ponieważ jest sługą realnej instytucji. Poza tym (przynajmniej na zewnątrz), zobowiązany jest do wstrzemięźliwości w sferze swych namiętności, np. gniewu, nienawiści, żądzy zemsty. Ma reprezentować zasadę pokoju. Taka właśnie atmosfera idealnie sprzyja rozwojowi resentymentu.

Kolejny typ, którego przykład tutaj przytoczę, to „apostata”. Apostata to nie ktoś, kto zmienił swoje dotychczasowe przekonania (religijne, filozoficzne, polityczne czy inne); ale człowiek, który wraz ze zmianą dotychczasowych poglądów, nie przyjął nowych treści, nie zinterioryzował ich na tyle, by móc stać się „człowiekiem odrodzonym”. Typ ten, nową rzeczywistość w jakiej się znalazł (a raczej wybrał), wykorzystuje do walki z przekonaniem, z których zrezygnował. Nietzsche trafnie odwołuje się opisując ten przypadek, do przykładu wczesnochrześcijańskiego apologety i Ojca Kościoła -Tertuliana. Nazywa go przykładem najskrajniejszego „resentymentu apostaty”. Tertulian w *De spectaculis* pisze, iż głównym źródłem błogości tych, co są w niebie, będzie widok namiestników rzymskich smażących się w piekle [7]. Znane jest także tertulianowe: "*credibile est, quia ineptum est, certum est, quia impossibile est — credo, quia absurdum*" [8]. Apologetyka dla Tertuliana, to sposób zemsty na wartościach antyku [9].

Moralny sąd wartościujący

Ten rozdział chciałbym rozpocząć od opowieści, obrazującej naturę resentymentu. To, jak mi się wydaje, pozwoli jeszcze bardziej zbliżyć się do zagadnienia. Znam historię kobiety, która dzisiaj jest już w podeszłym wieku. Kiedy była młodą, piętnastoletnią dziewczyną, rodzice (według ówczesnego zwyczaju) wydali ją za męża. Niestety, jak to zwykle w takich sytuacjach bywa, nie było to małżeństwo szczęśliwe. Niewiele miała do powiedzenia w domu, za to wiele obowiązków. Wspomnę też o notorycznych zdradach męża (który dawał jej do zrozumienia, że nie darzy jej miłością) i użyciu przemocy. Niedługo po ślubie jej dziewczęce wyobrażenia życia z drugim człowiekiem, małżeństwa, szczęścia — rozsypały się. I dla niej samej, już nigdy nie miały zaistnieć. Nie miała dużego wpływu na to, co się dzieje, rozwód nie wchodził w grę, ze względów kulturowych i religijnych. Dlatego nic nie zmieniła w swoim życiu, zaakceptowała tę rzeczywistość. To przykre, ale wybrała los „męczennicy”, Niestety - przepełnionej nienawiścią do męża. Spotykała się w życiu z przypadkami małżeństw szczęśliwych, widziała u innych kobiet to, czego jej nie było dane przeżyć. Mimo wszystko, tamta rzeczywistość dla niej nie miała już wartości. Wydaje mi się, że nigdy nie przestała kwestionować miłości, jako wartości.

Natomiast jej „ja aksjologiczne” nie posiadało już wartości małżeństwa. Kobiety, które twierdziły inaczej, były w błędzie, kłamały. Nie było to naturalnie jeszcze zafałszowanie

wartości, tylko zmiana osądu o czymś, co wcześniej postrzegała inaczej. Rezygnując z możliwości szczęścia w innym małżeństwie, pozbawiła się cierpienia z powodu niemożliwości realizacji swojego życia w inny sposób. W ten sposób łatwiej było jej pogodzić się z utratą „dotychczasowej” wartości. Posługując się małą metaforą, odważyć się włożyć w usta tej kobiety takie słowa: "to nie miłość jest 'nieodbra', tylko małżeństwo jest 'kwaśne'".

Resentyment polega na odwróceniu porządku wartości. Te wyższe zostają zdegradowane do wartości niższych. Taką postawę rodzi poczucie bezsilności.

Scheler wbrew Nietzsche'mu nie nazywa resentymentu podstawą prawdziwej moralności. Uważa on, że oparte na „złudnych wartościach” moralne sądy wartościujące, mogą być tylko podstawą „fałszywej moralności”. Moralności, która nie odpowiada obiektywnej, od wieków istniejącej, hierarchii wartości. Człowiek ogarnięty resentymentem swoją zazdrość czy złośliwość kieruje tam, gdzie mógłby ją wyładować. Miejszem tym jest ów idealny, niedostępny dla niego świat, do którego dąży, świadomy swojej porażki. Pociągają go więc w naturalny sposób: radość życia, blask, potęgą, bogactwo, szczęście, siła. Tutaj właśnie następuje „przewrót” — to co nieosiągalne „kłuje w oczy”.

Żyjąc w świecie nowych wartości, nieuchronnie napotyka te pozytywne przejawy życia, których mu brakuje. Spotyka się ze szczęściem, potęgą, pięknem. Jego wnętrze jest przepełnione zazdrością.

Jedynie co może zrobić, to tkwić w świecie swoich wartości, jednocześnie pragnąc zguby tamtego świata. Nie pragnie zniszczenia ludzi reprezentujących inne wartości, lecz samych owych wartości. Przychodzą mi tutaj na myśl koheletowe słowa — mówi: „wszystko to marność” - a szczęście widzi w zjawiskach przeciwstawnych, jak np. ubóstwo, cierpienie.

Chrześcijaństwo i resentyment

Zjawisko resentymentu widzi Nietzsche u chrześcijan, im nie dana jest siła, moc, dlatego tworzą kult miłosierdzia i litości, poniżają wartości, do których nie dosięgają. Niemoc staje się „dobrocią”, niemożność zemsty „przebaczeniem”, uległość wobec tych, których nienawidzę „posłuszeństwem” [10]. Nietzsche nazywa to „zemstą wysublimowaną”, bowiem teraz znikają odruchy zemsty wobec silnych, bogatych, pięknych itd. Ponadto przychodzi uwolnienie od wewnętrznych cierpień. „Niewolnik” posiada swoje „przewrotne wartości”, a „pan”, w mniemaniu „niewolnika”, może posiadać swoje, które teraz tak naprawdę nic nie znaczą. Nie musi on więc już nienawidzić i mścić się. Dlatego chrześcijaństwo dla Nietzsche'go to „najsztelniejszy wykwit resentymentu” [11].

Scheler uważa to twierdzenie za fałszywe, mimo to docenia wyjaśnienie filozofa, jako wyjątkowo głębokie i zasługujące na rozważnie [12].

Aby to przeanalizować, zastanówmy się najpierw nad przejściem od antycznej idei miłości ku idei miłości chrześcijańskiej.

Dla starożytnych ponad miłością był sprawiedliwy i racjonalny podział dobra i zła. Sama miłość pozostawała faktem związanym z pożądaniem, potrzebą, sferą zmysłową człowieka.

„Agape”, „caritas”, „eros” i „amor” są realizacją miłości, między którymi zachodzi ciągłość, nawet jeżeli istnieje wśród nich porządek hierarchiczny.

Miłość w moralności antycznej jest zawsze dążeniem „niższego” ku „wyższemu”. Platon w *Uczcie* powiada, że jest miłość „czymś pośrednim między posiadaniem a nieposiadaniem” [13]. W ten sposób jest ona tylko sposobem na osiągnięcie wyższej od niej wartości. W relacjach między ludźmi istnieje „ten, kto kocha” i „ten, kto jest kochany”. Naturalnie „ten, kto jest kochany”, w tym aspekcie, jest częścią szlachetniejszą, wzorcem, ku któremu ma dążyć „kochający”. Według Platona byt boski nie może kochać, bo nie posiada przedmiotu swej miłości, sam będąc bytem najdoskonalszym. Tak więc kochać może tylko ktoś, kto jest niżej. Za pomocą miłości realizuje dążenie ku doskonałości. Arystoteles powiada, że „kochającego wprawia w ruch ukochany”, niejako przyciągając go ku sobie [14].

Podsumowując — miłość antyczna to dynamizm, dzięki któremu „ogniwa” niższe dążą ku wyższemu.

Chrześcijańskie *Summum bonum*, to już nie wartość czynów miłości, ale wartość samej miłości jako miłości. Następuje tutaj odwrócenie porządku antycznego - to co doskonałe, szlachetne [Bóg], zniża się ku zniszczalnemu [człowiek]. Istotą Boga staje się miłowanie i służba. Nie jest on już „pierwszym poruszycielem”, lecz „stworcą”, który stwarza świat z miłości.

Dlatego miłość chrześcijanina to skłanianie się zdrowego ku choremu, bogatego ku ubogiemu, przebóstwionego ku złemu (Mesjasza ku celnikom i grzesznikom) [15]. Co więcej, dla chrześcijanina miłość to nie tylko zmysłowy akt, ale także, a raczej przede wszystkim — akt ducha. Wszyscy warci są miłości, gdyż są miłowani przez Boga. Ku każdemu warto się zniżyć i służyć mu, bo robi to sam Stwórca i robi to w miłości [16].

Tylko skąd ten zwrot? Czy rzeczywiście jego przyczyną stał się resentyment, jak twierdzi Nietzsche?

Resentyment nie wydaje się być źródłem miłości chrześcijańskiej. Trzeba jednak przyznać, że na gruncie chrześcijaństwa, może on przybrać bardzo wyrafinowaną postać.

Księga Przysłów mówi: „Bóg stworzył ubogich ze względu na bogatych, a bogatych ze względu na ubogich” [17]. Faktem jest, że żyjemy obok siebie (ludzie na różnym poziomie egzystencji, moralnej czy też ekonomicznej) i potrzebujemy siebie. „Silniejszy” czuje naturalne pragnienie pomocy „słabszemu”, ale bynajmniej nie jest to skutek jego „egoizmu”. Wręcz przeciwnie - to, co pcha go ku poświęceniu, to poczucie solidarności i jedności z istotą mu podobną. Bardziej pierwotnym motywem jest podzielenie się „silniejszego” swoim poczuciem bezpieczeństwa, pewnością i nadmiarem sił, niż pytanie: dlaczego to robi? Skutkiem egoizmu jest załamane, chylące się ku upadku życie, brak zaufania do własnych sił samego życia.

W tym rodzaju miłości i chęci poświęcenia się oraz oddania „maluczkiemu”, nie ma perwersyjnych instynktów, które pozwalałyby na zachwywanie się nędzą czy chorobą bliźniego. To raczej pragnienie ukazania pozytywnych wartości, witalności, odnalezienie ich w słabszym, jest motorem zniżania się ku niemu i „dotknięcia” jego biedy.

Miłość w sensie jezusowym, także pomaga i pomaga skutecznie. Jednak jej celem nie jest „działalność charytatywna”, by wszystkim było lepiej. To ona sama jest wartością i celem działania w tej wartości. Dzielenie się silniejszego ze słabszym pozytywnymi wartościami, odkrywanie ich w nim, jeszcze bardziej potęguje miłość. Tak więc chodzi o to, by między ludźmi było coraz więcej miłości.

Kiedy konfrontujemy koncepcje miłości starożytnej z chrześcijańską, widać ograniczoność pierwszej i nadmiar drugiej. W myśl pierwszej należy obdarzać miłością tylko ludzi dobrych i sprawiedliwych. Druga skłania ku miłowaniu dobrych i złych, przyjaciół i wrogów, sprawiedliwych i grzeszników. Dzieje się tak dlatego, bo Bóg nie jest już myślącą tylko o sobie istotą, obojętną na losy świata. Jest on Stwórcą, stwarzającym przez miłość, świat jest niejako „epifenomenem” jego miłości i w nim chce jej nadmiar wylewać.

Nie ma w tym ani śladu resentymentu. Jedynie skłanianie się ku niższemu z nadmiaru siły i wyższości.

Scheler zauważa jednak, że istnieje rodzaj „miłości” zakorzenionej w resentymentcie [18]. Jest ona tak naprawdę formą nienawiści do samego siebie, do własnej słabości i nędzy. Przejawia się w pomocy „maluczkiemu”, „ubogim”, „słabym”, „uciśnionym”; tak naprawdę jest tylko zamaskowaną nienawiścią, zazdrością, w stosunku do zjawisk przeciwstawnych (których człowiekowi ogarniętemu resentymentem brakuje), jak: „bogactwo”, „siła”, „pełnia szczęścia i życia”. Wyraża się w niej nienawiść, pod pozorem jakiejś formy „miłości”. Często także podstawą miłości chrześcijan do maluczkiemu może być nie tyle pragnienie wydobycia z ich biedy wartości pozytywnych, ale bierne przyglądanie się ich ubóstwu (duchowemu czy materialnemu). Tacy „biedni” muszą dla ludzi ogarniętych resentymentem istnieć, dlatego cała pomoc polega tak naprawdę na staraniu się o to, by nadal pozostali na niskim stopniu swojej egzystencji (moralnej bądź duchowej). Gdyby przecież wydobyć ich z tej nędzy, wtedy staliby się „mniej mili” Bogu. Tak realizujący się resentyment daje również satysfakcjonujące przekonanie, że sprawiedliwy Bóg kiedyś odmieni ten porządek i wtedy „pierwsi będą ostatnimi”. „Nie możemy tu i teraz dokonać zemsty, dlatego zlećmy ją Bogu, **mściwemu Jahwe**”.

Zobacz także te strony:

["Dobre i Złe", "Dobre i Liche"](#)

[Wina, Nieczyste Sumienie i tym podobne](#)

[Co znaczą ideały ascetyczne?](#)

[Z genealogii moralności. Pismo polemiczne](#)

[Logika chrześcijańskiej wiary](#)

[Miłość Bliźniego](#)

[Antychryst cz.1](#)

Przypisy:

- [1] M. Scheler, *Resentyment a moralność*, Warszawa 1997, s. 27.
- [2] Ibidem, s. 29.
- [3] F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, Kraków 2003, s. 22.
- [4] Ibidem, s. 22.
- [5] M. Scheler, *Resentyment...*, 1997, s. 39.
- [6] F. Nietzsche, *Z genealogii...*, 2003, s. 20.
- [7] Tertulian, *De spectaculis*, rozdz. 29 nn.
- [8] Tertulian, *De carne Christi* 5, *Praescriptio* 7.
- [9] Por. J. Mohler, *Patrologie*, Regensburg 1840, s. 703: "Z natury był zgorzkniały, umysł miał posępny i nawet łagodne światło ewangelii nie zdołało rozjaśniać tej ponurości".
- [10] J. Tischner, *Siostra Faustyna i Fryderyk Nietzsche*, 1999, s. 2.
- [11] F. Nietzsche, *Antychryst*, Kraków 2003, s. 10 .
- [12] M. Scheler, *Resentyment...*, 1997, s. 86.
- [13] Platon, *Uczta*, Warszawa 1975.
- [14] M. Scheler, *Resentyment...*, 1997, s. 89.
- [15] Zob. *Biblia Tysiąclecia*, Poznań 2000, Mt 9, 9 - 13.
- [16] Zob. ibidem, Mt 5, 48.
- [17] Zob. ibidem, Prz 22, 2.
- [18] M. Scheler, *Resentyment...*, 1997, s. 105 - 109.

Andrzej Galica

Ur. 1976. Były dominikanin (opuścił zakon w lutym 2005 r.). Ukończył filozofię w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym O.O. Dominikanów (tzw. rigorosum z filozofii). Od października 2005 r. jest studentem Instytutu filozofii UJ. Interesuje się historią, kulturą i literaturą klasyczną, szczególnie łacińską. W trakcie studiów nabył bardzo dobrej znajomości języka łacińskiego, zarówno w gramatyce, użyciu praktycznym, jak też w sztuce translatorskiej, zajmując się pod koniec dominikańskich studiów tłumaczeniem tekstów Tomasza z Akwinu. Obecnie agnostyk. Mieszka w Krakowie.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 07-03-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4631) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4631>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty

JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl